



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

WYDAWNIOSC CZESTOCHOWSKIE

DZIENNIK Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki,
poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Adres Redakcji Administracji: Częstochowa, Aleja II № 36, telefon nr. 50, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa”.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcja otwarta w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od godz. 4-ej do 6-ej po południu.

CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronie 30 kop., „nacięsanie” 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 kop., na ostatniej stronie 10 kop., drobne za jeden wiersz 3 kop.

Premsmeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka”.

Następny numer naszego pisma wyjdzie we wtorek po południu.

Wszystkim przyjaciółom, czytelnikom i współpracownikom zasyla życzenia wesołych świąt

Redakcja.

Alleluja.

Alleluja! wiosna bityska;
Słońce grzeje, trawka buja,
Ziemia z trumny znów kołyska
Zbóż i kwiatów—Alleluja!

I z tych kwiatów wnel się wonność,
Jak kadzidło w niebo wzniesie,
Świat zasciele łak zieloność,
Chóry ptaszek zabrzmią w lesie;
Aż dziś mroczna i ponura,
Cała ziemia i natura,
Jak świątynia strojna, stanie
Na sił swoich zmartwychwstanie.

O! Młodości! wiosno życia
Wiosno pokoleń ludzkości!

Gdybys i ty w dniach rozwicia
Sił zapału i młodości,
Wzorem ziemi i natury,
Wszystko, co ci dane z góry,
Zamiast rozwiać wichrów tchnieniem,
Zamiast spalić żądz płomieniem—
Gdybys ziarno siała światu!
Jakby ono twemu latu
Dało rosnąć w nieskończoność,
Dało plennność, barwność, wonność!

Jakby ogień w ciebie tchniony,
Błaskiem tęczy a nie łony
Z ziemi odbijał na niebie,
Dla ludzkości i dla ciebie,
Wiecznej pracy, budząc życie!

O! i jakby przy tym świecie,
Ziemia z Niebem zawsze spolem
Brzmiała zgodnem i wesołem:
Alleluja!

Częstochowa, 14 kwietnia.

Redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” zwróciła się do adw. Aleksandra Lednickiego o nadślanie kilku sylwetek wybitnych działaczy rosyjskich.

W pierwszej serii tych sylwetek, zamieszczonej w ostatnim numerze „Tygodnika”, adw. Lednicki charakteryzuje Piotra Dołgorukiego i Dimitrja Szachowskaja.

Pozwalamy sobie przytoczyć ową charakterystykę.

Piotr Dołgorukij i Dimitrij Szachowskoj, dwaj przywódcy lewicy zjazdów ziemskich, oto osie, koło których od historycznego zjazdu ziemców 6/19 listopada 1904 r. obracała się myśl wolnościowa i opozycyjna ziemców.

Piotr Dołgorukij, magnat, arystokrata, Rurzykowiec z pochodzenia, demokratą z przekonań w najszerszym pojęciu tego słowa, imponującej postawy, wytwornych manier—oto w głównych zarysach sylwetka tej wybitnej osobistości.

Całą swoją młodość spędził na urzędowaniu w ziemstwie, pomimo to, że przed nim były otwarte podwoje wielkiej kariery biurokratycznej, której stał się wrogiem i, miejmy nadzieję, niebawem zwycięzcą.

Po hr. Orłowie-Dawydowie bracia Piotr i Paweł Dołgorukowie oddziedziczyli olbrzymie obszary ziemi na południu Rosji, gdzie i poprzednio Piotr Dołgorukij w gub. kurskiej posiadał wielkie włości.

Ta okoliczność jednak nie przeszkadzała mu przy badaniu kwestji agrarnej, przysięść do stanowczego wniosku o konieczności, jeśli już nie rozstrzygnięcia, to przynajmniej załatwienia na dłuższy przeciąg czasu tej palącej dziś sprawy przez dodatkowe nadziały włościańskie oraz przez stworzenie pewnego funduszu rolnego z ziem, należących do państwa, apanaży, ziem kościelnych, klasztornych i t. p. dla osadzenia na nich bezrolnych i małorolnych włościan.

Holdując zasadom demokracji, zarówno Piotr Dołgorukij, jak i Dymitr Szachowskoj, są, rzecz oczywista, zwolennikami powszechnego i równego prawa wyborczego z bezpośrodnem i tajnym głosowaniem, jako jedynej drogi ku zapobieżeniu nowej rewolucji. Obawy te i dzisiaj nie są nieuzasadnione, albowiem któż dzisiaj nie wie, że te rozruchy agrarne w szalonym impetie porwały dotychczas spokojne masy mieszkańców nadwołżańskich prowincji, dały dowody, do czego może doprowadzić zdziwienie tłumy i orgie niszczenia dla samego niszczenia.

W sprawie polskiej i Piotr Dołgorukij, i Dimitrij Szachowskoj odegrali już niezmiernie doniosłą rolę. Nie są oni obaj mówcami, nie wygłaszali porywających przemówień, natomiast cichą swą pracą szczerem życzeniem sprawiedliwego rozstrzygnięcia polskiej kwestji położyli wielkie zasługi względem naszego społeczeństwa. Nie można jednak pominąć tego wielkiego wrażenia, jakie wywarła głęboka mowa Piotra Dołgorukiego na ostatnim zjeździe w sprawie polskiej. Książę Piotr Dołgorukij, popierając nasze dążenia autonomiczne, mówił, że ideologia polska „nie powinna nas, Rosjan, przestraszać; wzlot ducha polskiego, tego, co bujał w przestworzach wielkiej swobody politycznej, nie powinien upadać, bochy to było krzywda dla samej ludzkości, dla wielkiej idei słowiańskiej, co naród bratni, „rodny” chciałby dźwignąć z łoża dzisiejszej niedoli. Nie straszna więc, lecz chlubną byłaby myśl, że przez naród rosyjski, polski naród zdobył dla siebie wolność i niepodległość”.

Na jednej z uczt podczas kwietniowego polsko-rosyjskiego zjazdu w Moskwie, hr. Włodzimierz Grochołski w imieniu Polaków wniósł

toast w ręce Piotra Dołgorukiego na cześć kwiatu inteligencji narodu rosyjskiego. Dołgorukij odpowiedział na to, że gdyby Polacy lepiej zaażli samą myślą rosyjski, sam lud, to byłoby inaczej z pewnością patrzyć na swoją własną sprawę, gdyż wiedzieliby, że nie żaden kwiat, lecz prosty chłop rosyjski, który sam nieznal przez długie lata wolności, będzie pierwszym rzecznikiem tych wszystkich, którzy dziś jęczą pod uciskiem.

Wielką miłość dla tego ludu, z łoną którego wyszedł, ustawicznie z nim życie i praca (jest on prezesem ziemskiej uprawy), niesłychana prostota w obęczeniu—oto są główne cechy naszego przyjaciela.

Dymitrij Szachowskoj z powierzchowności jest antytezą Dołgorukiego. Nie ma on tej wielkopańskiej postawy ni wytwornych manier, a natomiast w sobie coś ewangelicznego.

W przekonaniach swoich prawie, że nie różni się z Dołgorukim, posuwa się znacznie bardziej jeszcze na lewo, może jeszcze większym jest ludowcem. Kocha przeszłość, jest zamilowany w historii, rozkochany w wolności ducha ludzkiego. Dla nas, Polaków, okazał wiele zabiegów i wiele dobrych chęci i starań, jemu zawdzięczamy pierwszy zjazd polsko-rosyjski w kwietniu, on zorganizował rosyjskie przedstawicielstwo, on też jeździł do Warszawy wespół z Rodiczewem, by tu na miejscu omówić i kwestję naszej autonomji, i kwestję naszej reprezentacji na zjeździe ziemskim i wogóle naszą sytuację.

Myłoby się ten, kto by przypuszczał, że Szachowskoj pomimo całej miękkości swego charakteru był chwyciny w swych przekonaniach. Skoro nadeszły wieści o strasznych pogromach majątków ziemskich, o orgiach czarnej sotni, o pławieniu się w krwi inteligencji, kiedy pod wrażeniem tego wszystkiego niektórzy członkowie biura ziemskiego zdradzali chęć ucieczki do asylnu aparatury objęć biurokracji, to skąd się wzięła u Szachowskiego ta energia i stanowczość, ta moc i siła, z jaką wystąpił, twierdząc, że są to wszystko próby, na jakie wystawia rząd dążące do wolności własne społeczeństwo, że rząd nie ujrzy nigdy lęku na czołach tych, którzy rzucą rękawicę wiekowej przemocy i gwałtom, wiedzieli dobrze, że im pozostaje jedno z dwojga: zginąć lub zwyciężyć. Zwyciężyć — to znaczy prowadzić kraj ku światłu prawdy i cywilizacji, wysoko nieść pochodnię kultury i wolności.

* * *

Trzeba coś kochać, porozumieć się względem czegoś do obowiązku i wiedzieć, że nie świat jest naszym sługą i podłożkiem, ale my jesteśmy sługami cierpien ludzkich i idei boskich. Trzeba umieć kochać i służyć, chociażby służba była ciężka. To jest warunkiem wszelkiej cnoty i bez tego niema żadnej. Kto chce być dobrym synem, ojcem, obywatelom itd., musi zacząć od stania się dobrym człowiekiem. Inaczej nie z tego nie będzie.

Zdaniem mojem, na wszystkich szczeblach zdolności ludzkich, od najniższego do najwyższego, reguła moralna powinna być jedna. Co uczciwe, to uczciwie, a co nie, to nie. Zarówno dla najmądrszego, jak dla najmniej mądrego, owszem najmądrzy zdaje się być najwięcej odpowiedzialnym za to, co czyni, bo może najwięcej dać i najwięcej odebrać, a także najlepiej rozumie znaczenie i wagę swych czynów. Noblesse oblige! Święte przysłowie, jeżeli zastosowujemy je do wszelkiego rodzaju szlachectwa.

Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Częstochowie

zawiadamia, że dnia 13 i 14 Kwietnia, tj. w **Wielki Piątek i Wielką Sobotę** czynności bankowe odbywać się będą do godziny 12 w południe.

OSTRZEŻENIE.

Warszawska fabryka Tytuni i Papierosów
pod firmą „**Noblesse**”

podaje do wiadomości J.W.W. i W.W. Panów odbiorców detalicznych, jako też Panów handlujących wyrobami tabacznymi, że od pewnego czasu pomniejsze fabryki tabaczne z Charkowa, Humania oraz inne, zachęcone powodzeniem, jakie zdobyły sobie wyroby nasze, naśladowują nazwy, etykiety, znak fabryczny, formaty i papierosów naszych, a w szczególności powszechnie znanych ze swej wartości papierosów

Renoma w cenie rb. 1.00 za setkę,
Azis Cabinet „ kop. 60 „ „

Wobec powyższego, przy nabywaniu wyrobów naszych prosimy zwracać baczną uwagę, ażeby na pudełku, wewnątrz pudełka oraz na mundsztuku każdego papierosa znajdowała się firma nasza

„**NOBLESSE**” w Warszawie.

Wszelkie inne wyroby, chociaż podobnej nazwy i podobnego wyglądu, są falsyfikatami bez wartości i ceny trzeciordzędnych fabryk, jakie jedynie drogą podstępnie szukają zbytu swej niskiej i nieznacznej produkcji.

Zarząd fabryki tabaczej
„**NOBLESSE**” w Warszawie.

Ludzkość jest niejako olbrzymim organizmem, którego wszystkie członki są solidarne i wzajemnie się siebie odpowiedzialne. Czyż jedno oko może pogardzać drugim dlatego, że gorzej ono widzi i mniej daleko sięga? Czyż prawa ręka pogardza lewą, dlatego, że ta jest słabsza? Oko, słabiej widzące, jest okiem chorem, należy je leczyć. Ręka, mniej zdolna do działania, jest ręką, której wprawianie zaniedbanem, zostało—należy słabosć jej podparć siłą drugiej. Czynniki natury równoważą się wzajemnie i stąd wynika harmonia. W czynnikach społecznych zachodzi nadmiar z jednej strony, a brak z drugiej—stąd się rodzi fałsz.

Eliza Orzeszkowa.

Gawędy robociarza.

1.

Prosząc redakcję o kącik dla moich gawęd, mam zamiar poruszać w nim wszelkie sprawy, duszące nas, jak zmora. Głównie chodzi mi o to, aby ujawnić wszelkie braki, z jakimi spotkać się można na każdym kroku w naszych fabrykach i kopalniach.

Nie wszystkie te braki pochodzą z winy właścicieli lub zarządzających zakładami przemysłowymi, mimo to są przyczyną antagonizmów, czyli na usunięciu ich powinno wszystkim zależeć.

Zacznę dziś od kwestji, która, zdaje mi się, jest bodaj jedną z najważniejszych bolączek naszych stosunków przemysłowo-robotniczych.

Kwestją tą — to *pomoc lekarska* w fabrykach dla robotników i ich rodzin oraz pomoc lekarska dla oficjalistów fabrycznych, t. j. majstrów i urzędników.

Przedewszystkiem traktowanie tej kwestji. Otóż panowie właściciele zakładów przemysłowych, zastępcy ich, dyrektorzy i zawiadowcy pomoc lekarską traktują jako złe konieczne. Nie raz to stwierdzono, co dowodzi, że niema z ich strony w tym kierunku dobrej woli, a co zatem idzie, dzieją się na tym punkcie pewne malwersacje, różne obejścia itp.

Proszę np. sprawdzić w którejkolwiek z fabryk, jakie pobiera wynagrodzenie lekarz fabryczny lub felcezer? Przekonamy się, że w porównaniu z płacą innych urzędników, pobierają funkcjonarjusze ci na utrzymanie sumy tak śmiesznie małe, że trudno wymagać, aby cały swój czas poświęcili obowiązkom fabrycznym, gdyż umarliby z głodu.

A jednak tak być nie powinno. Koszt utrzymania pomocy lekarskiej trzeba traktować w budżecie fabrycznym tak samo, jak każdą inną z najważniejszych pozycji, gdyż dobrze wyliczony robotnik nie jest ciężarem ani dla siebie, ani dla fabryki. Również to samo, gdy chodzi o kurację członków rodziny urzędnika

czy majstra, albowiem ani jeden ani drugi nie pobiera tyle, żeby bez różnicy dla swojej kieszeni, mógł opłacić kurację.

Wypowiem tu życzenie ogółu, czyli jak powinno być, aby kwestja pomocy lekarskiej jako tako była uregulowaną.

Więc obowiązkiem jest każdego fabrykanta dać pomoc lekarską wszystkim pracownikom bez wyjątku.

Od tego przecież zacząćby należało, dla jakiej liczby ludzi fabrycznych wystarcza jeden lekarz czy felcezer, a jaka liczba potrzebuje obsługi dwóch czy trzech itd. W unormowaniu tem nie powinno być brane maksimum, lecz minimum pracowników i ich rodzin.

Dalej powinna być raz zdecydowana i wyjaśniona kwestja, że obowiązkiem fabryk jest dostarczyć pomocy lekarskiej członkom rodzin zarówno robotników, jak i oficjalistów. Dziś jedna fabryka poczuwa się do tego obowiązku, inna o tyle, o ile potracana jest z zarobków opłata na t. zw. „krankenkasse” (kasę chorych). W tym drugim wypadku, rzecz prosta, nie fabryka, lecz robotnicy sami ponoszą koszt kuracji, co zaś do pierwszego, to wszystko zależy od widzimisię administracji fabrycznej. Więc gdy zachoruje robotnikowi żona lub ktokolwiek z rodziny, zmuszony bywa starać się o pomoc lekarską, jak o łaskę, biegać od jednego do drugiego ze zwierzeńkami, w końcu dostanie lub nie dostanie ową pomoc. A zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku musi nasłuchiwać się moralów i znieść niejedno upokorzenie, że częstokroć gdy zachodzi potrzeba po raz wtóry doświadczyć tego samego, machnie ręką, udaje się do znachorów, a tak czy owak, rodzi się w sercu jego żal, od którego do nienawiści krok tylko jeden, oczywiście dla administracji i fabrykanta.

Pomoc lekarska powinna być traktowana szczerze, po ludzku, ani lekarz nie powinien być narzucały, ani lekarstwo nie powinno być synonimem. Nie powinno też być na tem tle wyróżnienia: każdy pracownik korzysta z jednakowych praw co do pomocy lekarskiej, czy to dyrektor, czy zwykły robotnik i taką w to wiarę należy wszystkim pracownikom fabrycznym zaszczyć.

Dzieje się, niestety, inaczej. Robotnik nie może dostać pomocy dla ojca lub matki, a wyższy w hierachji pracownik łatwo ową pomoc uzyskuje dla lokaja, pokojówki itd. Nie może też robotnik leczyć się na koszt fabryki u innego lekarza, tylko u tego, z którym zarząd fabryczny zawarł umowę. Specjalista więc od porodów musi być lekarzem gardła i t. d.

Każda większa fabryka, a po kilka razem mniejszych, powinny mieć stałego lekarza, ale jako urzędnika fabrycznego, którego czynność polegałaby na rewidowaniu stanu zdrowia no-

HAEMATOGEN Karpíńskiego, środek odżywczy żelazo. Skład główny w aptece Elekoralna № 35; telefon 600 w Warszawie.
Cena flaszki Rb. 1. 247—124

Lekarz-Dentysta M. Grejniec

Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia,
1-sza Aleja № 10 d. pod Balcer, gdzie skład ul. p. Kuchli.

Gabinet leczniczo-dentystyczny

Michała Rozenowicza,

leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez najmniejszego bólu. Specjalność: zęby sztuczne bez podniebienia i koronki złote.

1-sza Aleja № 8 dom pani Rygockiej.
vis a vis rest. Fuzsa.

Od Administracji.

Pragnącym zapoznać się z naszym Dziennikiem za nadesłaniem swego dokładnego adresu wysłać takowy będziemy przez tydzień **bezpłatnie**.

Należność za prenumeratę może być uiszczana roznosicielom jedynie za kwitem, inaczej bowiem administracja za mogące z tego wyniknąć nieporozumienia, odpowiadać nie będzie.

wo-przyjmowanych robotników, pogotowiu ratunkowym w razie wypadku i prowadzeniu protokółów o przebiegu kalectwa. Po za tem powinien on być dyrektorem sanitarnym na terenie fabrycznym, a więc do zakresu jego obowiązków powinno należeć: zdrowotność urządzeń fabrycznych, wentylacja, higiena różnych ubikacji, kontrola wody do picia, kontrola sanitarna w domach familijnych i t. d., czego będzie aż nadto, by zarobił odpowiednio za to wynagrodzenie.

Leczenie zaś robotników powinno posiadać inny system udawania się po poradę. Jak wiadomo, kuracja zależna jest w bardzo wielu wypadkach od zaufania, jakie ma chory do lekarza. Pod tym względem należałoby postawić choremu swobodę i lekarz fabryczny powinien wydawać kartki, po której przedstawieniu każdy lekarz uważałby ją w danej miejscowości za honorarium. Fabrykanci i lekarze na wspólnym zgrupowaniu mogliby w każdej miejscowości omówić wysokość owego honorarium, termin wypłaty kartek i cały szereg warunków, wypływających z takiego układu rzeczy.

Tą drogą, jestem pewny, usunęliby bardzo wiele złego, jakie panuje w dzisiejszych warunkach udzielania pomocy lekarskiej.

W dalszym ciągu pomówię o innych sprawach na ten temat.

Zagłębiak.

Z codziennych zgrzytów.

„Słuchajcie, bracia, wierni towarzysze.
„Wszak wy mnie znacie, bom wzrósł między
[wami
„Jam nie pyszałek, mnie próżność nie mami.
„Niechno do Pitra kilka słów napiszę,

„A sprawa cała będzie załatwiona.
„Na to wam daję uroczyście słowo—
„Przysięgam tutaj na mego Patrona.
„Będziem mieć drugą kasę pożyczkową.

„A więc kto z memi myślami się brata.
„Niech ze mną trzyma i zawsze i wszędzie.
„Bo tu przezemnie nie mówi prywatna.
„Dobro ogółu mam tylko na względzie.”

Słuchała słów tych ludzi kupa cała,
Co nizko zginąć lubi kark i szyję,
Aż z pierśi okrzyk przeciągły wydała:
„Wiwat, nasz mówca, niech żyje, niech żyje!..”

I cóż powiecie przeczani słuchacze,
Co to jest z dzielną pokumac się głowa,
Dzisiaj już kura na podwórku gdać.
Ze mieć będziemy drugą—pożyczkową.

Ryb.—

Na Rezurekcję bije dzwon...

Na Rezurekcję bije dzwon,
A w okół tak żalosiście!—
Duszę zalega smutku cię,
W sercach niepokój rośnie...

Na Rezurekcję bije dzwon
Radosnej pieśni tonem —
Czemu patrzynny w jasną dal
Okiem od lez zamglonem?...

W około wiosna sieje czar,
W wznosach hymn wciąż buja;
Z umarłych powstał Chrystus Pan!
Zmartwychwstał! Alleluja!

Z padłał płaczu rzewny głos
Unosi się w przestworze;
Nad ludem Twoim zlituj się,
Wróć pokój ziemi, Boże!

Na Rezurekcję bije dzwon,
A wokół tak żalosiście!—
Duszę zalega smutku cię,
W sercach niepokój rośnie...

Marja Ludwika Sochaczewska.

Raclawice.

Jan Chelmoński, znakomity malarz niedawno ukończył większą pracę p. t. Raclawice, którą przed dwoma miesiącami wystawił w Krakowie.

Obraz ten wywołał wielkie wrażenie w świecie sztuki.

Przedstawia on modlitwę przed bitwą chłopów polskich, po za którymi widzimy, jakby we mgłę sztab, z Kościuszką na czele.

Nowe to dzieło naszego malarza istotnie sprawia bardzo głębokie wrażenie, a posłuchajmy, co o tem piszą.

Od dziecka w serca nasze, zapierane wstrzymanym oddechem, wписыwano werseł polskiej Kalewali o Raclawicach. I od dziecka wstawała w umysł nasz świadomość, że tym Ajkschylosem, który z mitu naszego XIX stulecia wysnuł dramata raclawickiego—był obok Kościuszki — nikt inny jak tylko ten zbiorowy, od tego dnia nowy w mitologii narodowej bohater: chłop polski. Epoka nasza popowstaniowa zdziałała to, że postać Kościuszki jakby się ustąpiła dobrowolnie na plan dalszy ad usunięto tego zbiorowego herosa. Stało się, że jakby przeszła we mgłę, wysuwając we wspomnieniach o Raclawicach tę zbitą lawę Głowackich, Kozarów, Musiałów, Czepców z pod Krakowa, z pod Proszowic, z Koniuszy i Rzędowic.

Obraz Chelmońskiego świadomie czy przypadkowo uderza w akord harmonijny. Z tym właśnie nastrojem popowstaniowym naszego poglądu na Raclawice, pewnie nawet będzie przypuszczać, iż zbieg to podobieństwa przypadkowy, iż celowość plastyczna, logika wyłącznie malarska wyprowadziła na pierwszy plan rozmodloną rzeszę w sukmanach, tak samo jak dla malarskich zadań wybrane oświetlenie napół-noce, napół-dzienne nadało postaci Kościuszki, z oddalenia na nas patrzącej, znamiona zamglonej sylwety. Przypadkowość intencji nie wyklucza jednak, iż w naszym wrażeniu, zrasta się ono w sposób dziwny z bieżącym kursem uczucia historycznego.

Ale na tym szczególe kończy się prawdopodobna przypadkowość w układzie tych elementów historycznych. Wyszukawszy chłop polskiego na plan pierwszy obrazu i idei, przeprowadza Chelmoński wszystkie skutki poetyckie swojego pomysłu.

Oczom naszym, przyzwyczajonym w sztuce oddawna do wrażeń z teatralna podkreślonych, do uczucia wypowiedzianego podniesionym głosem, wotrem monumentalnego gestu, oczom naszym brak czegoś w pierwszej chwili w dziele Chelmońskiego.

— W tych chłopach rozmodlonych nie znać, że za godzinę idą w śmiertelną bitwę. To jest pierwsza refleksja, która uderza uwagę.

Przed nami bowiem na wiosennej runi w powietrzu, w którym świeżość i barwa na północnego powietrza oddana jest z niewypowiedzianym czarem, kłęczy rząd za rzędem, a za kłęzącymi stoją—ci, którzy przed południem

jeszcze dziś zdobędą armaty rękami niemal gołymi. Wszyscy się modlą. Nad nimi jak nad powierzchnią jasnej wody stojący las trzciny, idą ku górze sterczące ostrza kos. Po tych kosach oko polskie poznaje już Raclawice, one są Raclawice uczuciowych nut.

Oko nasze melodramatycznie w stosunku do dzieł sztuki, doznaje jakby uczucia niecierpliwości. Z przeżywanych na temat kosyniera seisnien serca chciałoby się chłopom Chelmońskiego użyć głębszej skali skupienia wagi wzruszenia.

— Toć oni tak się modlić mogą co roku przed siewami, przed zbiorami, nietylko przed tą chwilą, która się zwie Raclawicami.

I wrażenie to trwa, dopóki oko nasze nie padnie na kłęzącą postać zakonnika. Kłęczy w pierwszym szeregu Krakusów, pośrodku pierwszego planu—i w jego figurze streszcza się to, co w naszym czasie i w naszych pojęciach dochodzi do znaczenia duszy Raclawic. Rękami przysłonił twarz i oczy, aby nie widzieć świata, aby teraz w tej godzinie mieć w sobie tylko Boga samego... On już nie jest modlącym się człowiekiem, jest modlitwą samą; jest tem, czego nienasycone oko nasze szukało od pierwszej chwili w każdej poszczególnej za stu postaci—w całej masie.

I teraz oto następuje proces odwracania zarzutów. Co było niedomiarem, staje się zaletą, staje się poetycznością pomysłu.

Pomamu zaczynamy dochodzić do zrozumienia, że ten chłop, Kozera czy Głowacki, nie może się modlić inaczej. Językiem sztuki mówiąc: nie powinien się modlić inaczej, jak tylko tak sprosta, powszednio, właśnie tak samo, jak przed siewami czy zbiorą plonu. Nie dlatego, iżby Raclawice i zwycięstwo nie dość dużę cenę, ale dlatego właśnie, że w jego poglądzie na świat i człowieka, każda garść pszenicy rzuciona w żagion, dorównywała ważnością swą—nawet Raclawicom! „Co czyni, to czyni święcie”. Z powagą czynu żyła się już jego dusza gospodarska. Wie, że za chwilę ma pluć w garść, by drzewce się w dłoni nie ślizgało—i pójść przed siebie, jak kiedy indziej szedł z tą samą kosą ciąć o wschodzie słońca zroszony rosą bujny jednymi kłosami łan jęczmienny. Uczyni to z chłopską, prostrą.

Inną być musi modlitwa zakonnika. Śługa to boży — i w każdym razie stokroć od swego otoczenia więcej w Bogu mającej nadzieję, ale mimo wszystko człowiek należący na swój czas do tej warstwy, która dzisiaj ma swój odpowiednik w „inteligencji”. Kapelan kosynierski z ufnością w Wszechmógenego łączy się swiadomością dziejową tego dnia, który ma się rozpocząć za chwilę, gdy prysną na wschodzie pierwsze promienie złote... Za świadomością idzie w ślad lęk. Ten straszny lęk niepewności. Jeżeli w rękach Najwyższego zapisanem jest na nieszczęście tego ludu, teraz kłęzącego... „Jezu! Nie dopuść! I ty Marjo!”.

Modlitwa łączy się z zarem czegoś, co nie jest jeszcze rozpaczą, a już nie jest ufnością dziecka. Rósnie z potęgą, w ekstazę próśby.

Bartoszew i Kubów modlitwa jest właśnie tą wiarą dziecka w Boga:

— Jakżeby Poniezus dopuścił przegranej, kiej go o zwycięstwo prosiwiał?

Tak co roku z wiarą rzuca w ziemię pszenicę stokrotny plon. Z taką samą wiarą.

Spojrzałem na tego starego w kilimku siermięznym, co za kłęzącym stoi z chorągwią Częstochowskiej. Oczy wznosił w górę na Panienkę, że oczu tych mu nie widać — i po ryśach ściągniętych twarzy tylko znać, że on tu stoi w swojej gromadzie, już nie jako wiara, ale jako pewność zwycięstwa.

I jakżeby mogło chybić, gdy Częstochowska z nami!

Więc mocno uchwylił swój sztandar i nie się go tak ostroźnie, z taką przejętą dbałością, jakby niósł Ją żywą. Tak pójdzie na same armaty, z Nią i z pewnością.

Taką samą pewność mieć musieli w Bogarodzicę ci z XVI stulecia, którym od ciągłych z niewiernymi walk „skrzydła huzaryjne do ramion wrosły”—skoro bitwę nazywali terminem: „iść w tan”.

I oto tutaj widzimy za sztandarom dobożów w sukmanach. Na ible Krakuski z pa-wiem piórem, a od piór spadają druzbowe wstęgi, na wesela przypinane. Bo oni również swoim mają dziś przygrywać melodję marsza, gdy ci „pójda w tan”.

I tylko koło sztandarowego stojący dwaj parobcy wybijają się w pośród gromady jakimś

nieswoistym tu smutkiem. Na czołach napisano im niewidzialnymi głoskami: *morituri*.

CHRYSZTUS.

Szedł Chrystus biały
Zadumą bladziółtych pól;
A pieść Mu smutną chórem grały
Bursztynny zwóz,
A grał Mu cichy lunaty ból
I grały krwawe liny zór— —

Zadumą bladziółtych pól,
W orszaku dusz, co wicznie marzą,
Kochając ciche lzy i sny
Z gołębią, zapłakaną twarzą
Szedł Chrystus biały— —

A światem nieme echa szły— —

I w dal, gdzie czyste gwiazdy lénia,
O zmierzchu kroczy zapłakany
Opucił ludzki grzech i zło;
Prześiąkłe zbrodnia, krwawe łany...
A w polach zimne ploną mgły;
A ciche pole mroczy zali...

I ból się ślania na mogiłach, #
Gdy On wpatrzony w senną dal,
W nieutulonej żądzy cudu,
Bolesne roni lzy,
Bolesną żądzą sni:

O nowych lunach, nowych śluch,
O tryumfalnych pieśniach ludu,
O poświęconych gwiazdom chatach,
O zbożach szczęścia, dymy kwiatach,
O innych ludziach, innych światach,
O złotej moey dusz i cudu...

I z dolin, które przeklął żal,
Swe ciche kroki niesie w dal— —

Jożef Jedlicz.

Kurpie.

Co rocznie pierwszymi kompaniami patniczymi na Jasnej Górze, bywają wierni z ludu na Kurpiach. I w tym roku przybyli pierwsi aż do ubiegłą środę, w liczbie przeszło 400 osób, aby na Jasnej Górze wziąć udział w uroczystościach Wielkanocnych.

Kurpie! Ktoż o nich nie słyszał, jak pierwsi za przykładem Jasnej Góry, oparli się potopowi szwedzkiemu, strzelając do Szwedów z poza pni w swych borach, jak do kaczek.

Chmarę ich zgładzili, sięjąc postrach w szerzających wrógach Ojczyzny.

Oto i pokróćce dzieje tej części naszego ludu:

Kurpie, zwani tak od obuwia pliczonego z kory lipowej, które noszą, zajmują obszar cała guberni łomżyńskiej, począwszy od Narwi aż do granicy pruskiej. Jest to najbardziej leśnista część Królestwa Polskiego, a podczas świętych czasów samorządu kurpiów stanowiła nieprzejezdną puszcze leśną, której drogami były jedynie koryta rzek. To też ponad rzekami powstały pierwsze osady kurpiowskie. Z niezmiernym trudem karczował człowiek las, chcąc urządzić tu siedzibę, z niezmiernym trudem uprawiał tu grunt na rolę. Coż spędzało ludność w te bory? Wiele przyczyn, a przede wszystkim pańszczyzna i niesprawiedliwość magnatów. Kto nie chciał być w jarzmie ucho-dził zwykle w te strony. I oto wyrosło w krótkim czasie plemie ludzi butnych, śmiałych, czelnych, nie zwykłych przed nikim uginąć karku, żyjących choć biednie, lecz niezależnie.

Trudnił się prócz pracy nad rolą, także rybołówstwem i polowaniem. To też wycwiczyli się niezmiernie w używaniu broni. Od dziecka każdy chodził ze strzelbą. Jest podanie, że ojciec dla nauki syna, kładł na drzewie wysoko chleb i chłopak musiał strzelać swój obiad zdobywać. Lecz głównem zajęciem kurpiów było pszczelnictwo.

Prowadzili także kurpie w owe czasy ożywiony handel z kupcami niemieckimi: skórami, rybami i bursztynem, którego kopaniu oddawali się z zamiłowaniem.

Taki sposób życia oddziały naturalnie bardzo korzystnie na naturę chłopca, który stał się zahartowanym na wszelkie niewygody i niewywczaszy.

Kurpie, jak powiedzieliśmy, posiadali zupełny samorząd, w którym nie było ani panów, ani poddanych, lecz wszyscy byli równi, jak wymagał tego stary obyczaj rodowy. Rząd sprawowało zebranie bartników, które gromadziło się dwa razy do roku, dla rozpatrzenia najważniejszych spraw. Na zebraniu wybierano starostę, dwóch sędziów i pisarza. Nikt nie mógł się wymanewrować od urzędu, bo to było ciężko karane. Wybrani składali przysięgę, że urząd swój będą uczciwie sprawowali, że sądzić będą, nie mając względu na biedaka i na bogacza, na przyjaciela i wroga, ani dbając o łaskę, nielaskę, czy też datkę jakiego...

Najsurowiej karano złodziei, bo odbierano im majątek na korzyść innych i wygnano z puszczy, a to pod karą śmierci, gdyby się kto poważał wrócić. Za wybieranie cudzego młodzaka, za grabież cudzego drzewa w lesie, także przepędzano.

Przymiali się kurpie zasady: oko za oko, ząb za ząb. Gdy sprawa karana być miała wyrokiem śmierci, wtedy zebranie wzywało paru ludzi starych i bogobojnych, ponieważ byli zdania, że jest to rzecz wielka kwapić się o sądzić człowieka na śmierć. Gdy zaś został skazany — wszyscy uczestnicy ujmowali w rękę powroź, na znak ogólnej na to zgody. Kary pieniężne składali do skrzyni bartnej, która stanowiła kasę ogólną, należącą do wszystkich. Wyroki wpisywali do księgi bartnej, która przechowywana była u starosty.

Towarzystwo opiekowało się sierotami, prócz tego przyjmowało każdego przybysza do bractwa, który złożył przysięgę, że „będzie czynił, co należy ku pożytkowi i rozumieniu bractwa... Tak to zgodnie żyli między sobą bartnicy, którzy jak wiemy, posiadali przecież niepołamanie miasto. Wszyscy znamy odpowiedź, jaką udzielili podczas drugiego najazdu szwedzkiego Karolowi XII. Gdy król szwedzki na czele siedmiu tysięcy wojska stanął obozem nieopodal od puszczy kurpiowskiej, dano mu znać, że przyszli jacyś ludzie z lasów, którzy z nim samym chcą mówić. Gdy wyszedł z namiotu, ujrzał przed sobą kurpiów, którzy skłonili się i tak doń rzekli:

„Przysłaliśmy tu od swoich, od całego ludu puszczy naszej wybrani, by ciebie królu, prosić, ażebyś żołdakom naszym zakazał gwałtów i rozbojów na ludziach i dobytku naszym, czynić i nie dać skrzywdzić niewinnych, którzy ani tobie, ani twóim nie złego nie zrobili!”

Gdy przetłumaczono to słowa królowi, rozesłał się na całe gardło i rzekł: „Przez podłe chlapy bez butów! Pójdę gdzie chcę, a was jeśli się sprzeciwią, powiesz każe!”

Na to odrzekli: „Powiedzcie swemu królowi, że choć my prosimy, bez butów, lecz ziemi pierwszemu lepszemu zbojowi nie oddamy. A jeśli chce się dowiedzieć, jak kurpie strzelają, to prosimy do siebie, do puszczy!”

Wnet po powrocie uderzono na alarm o siedziach kurpiowskich, ludzie pokopali rowy, porobili zasieki, nacięli drzew, pozakładali wszystkie drogi i ścieżyny i stanęli w pogotowiu bojowym. Podstąpili od strony kopańskiego mostu. Po zażartym boju, wojsko szwedzkie zmuszone było odstąpić, straciwszy wielką ilość żołnierzy. Sam Karol ledwie cało uszedł sam jeden konno z pułkownikiem Hornem w stronę Przaszysza.

Od wojen szwedzkich, aż do czasów przejścia kurpiów pod panowanie pruskie, panował wśród nich spokój. Dopiero pod panowaniem Prusaków, poczęło im się dziać coraz gorzej. Pozbawiono ich swobody, pokasowano barć, odebrano broń, zniszczono prawo zgromadzania się. Tak przeminęła chwala... kurpiów! J.M.

LUDWIK de NISLES.

Smutna Miłość.

Był młody i piękny motyl. Matka — natura obyspała go tak wspaniałomyślnie wszystkimi swoimi darami, na których odmalowanie próżno by się tylko silić pióro; bo czyż można opisać majestatyczny wdzięk całej jego postawy, przepiękność blasku jego cudnych skrzydełek i zachwycającą lekkość jego lotu?

Kwiaty nazywały go ogólnie swoim królem. Wszystkie, bez wyjątku, chciały mu się podobać, zachwycały go swoim czarem, zapachem, urokiem; nie było pomiędzy nimi ani jednego takiego kwiatuszka, który by za zbliżeniem się motyka nie pochylił z wdziękiem

swej główki... Nawet róża, ta dumna królowa kwiatów, drżała ze szczęścia, kiedy znużony błyskawicznym lotem, raczył chwileczką odpocząć pomiędzy jej pachnącymi listeczkami, dla nabrania siły i ozdobienia przy upajającym nektarze ich słodyczy.

Lecz był to jeden z najmłodszych, z najmłodszych motyli. Bezustannie fruwał z kwiatuszką na kwiatuśku, poddając się coraz bo nowym wrażeniom, czarem, upojeniom, a najchętniej ulegając wpływom kapryśnego zefirka, który powiewem swoim przenosił go tu i tam, nie wając bynajmniej w ten urok polegi, że po jego przejściu, po jego delikatno-subtelnym musnięciu, wiele kwiatów smutnie pochyliły swoje piękne głowy, a i wiele także umrze z tęsknoty za nim.

Pewnego dnia motylek spotkał na swej drodze małą jaskierkę, która żyła skromnie, bez trosk, pragnień i marzeń, na łacie stojącej różnokolorowym kwiecim, przy brzegu szumiącego potoku. Małeństwo rzuciło na tego cudnie pięknego młodzieńca wzrok takiego wielkiego, nainnowi ubliżenia, że motyl zarzął się oczarowany. Istotką ową przedstawiła mu się jako takie nadziemskie jawisko o jasnym czole, którego nie dotknął nigdy ostrzejszy powiew brutalnego wiatru, jako jawisko, które nie przeczuwało nawet, że w życiu istnieją jakieś zawody, walki, gorczyce i rozczarowania...

Jaskierka z przyjemnością opowiadała nowemu przyjacielowi o życiu, jakie prowadzi, o tem życiu kilkunastoletnim, którego największą uciechą i radością jest: szalony taniec w złotych promieniach słońca, przeglądanie się w kryształowych fałdach wiecznie szmerzącego strumyka i dektowanie się srebrno-dźwięcznymi koncertami słowika, który co noc wywodzi w gaju sąsiednim swe, przecudne rzewne tryle.

Dla naszego motyka, takiego poszukiwacza wrażeń, wszystko to było tak powszednim, tak monotoniem nudnym, a jednak... Żadne kwieciste dżaloty nie pociągaly go nigdy tak silnie, jak go upajaly swoimi urokami i nowością te dziecinne rozmowy z jaskierką. Zdziwiony, zachwycony, nie mógł chwilami zrozumieć, ani pojąć tego rozkosznego dźwięka natury, miłownianie rozważając, czy to możliwe, ażeby tyle wdzięku, tyle piękności, tyle czaru, było przeznaczane na zaniknięcie, na zamarcie, w tym ciemnym, nieznanym kącie. Jego małeńkie motyle serce pierwszy raz w życiu zadrzało jakiemś większym, szlachetniejszym uczuciem. Rozkochany do zapamiętania, pragnął i on ośnić jaskierkę doweptaniami opowieściami o swych wspaniałych przygodach, walkach i czynach bohaterkich.

I kwiateczek uczył się dziwnie przejętym, zasmuconym, bo nowe jakieś światy, wielkie i nieznanne horyzonty otwierały się przed jego oczyma... Lecz i dziwnie szalonym bólem ścisnęło się serce jaskierki na myśl, że ten obcy, ten przybysz, z chwilą rozwinięcia swoich srebrno-lotnych skrzydełek w tę szeroką, bezgraniczną dal, pozostawi w jej życiu jakąś bezbrzeżną pustkę, bezwadzielną za czemś żal, nieuchwytną tęsknotę z gryzącą i nieuleczalną raną w sercu.

Podczas tych elegijnych rozmyślań biednego kwiateczka nad smutną dolą swoją, słoneczko z jasnego nieba ogarnęło gorącymi promieniami smutną jaskierkę i w jednej chwili przemieniło ją w kwiat pełen krasy i wdzięku. Jej oczy, w których błyszczała ogromna tza, zajaśniały jak brylanty, a motylek oczarowany niebywają, idealno-niebiańska pięknością jaskierki, upadł przed nią gwałtownie, przysięgając jej miłość „wieczną”.

Lecz czy można dowierzać motylowi? Czy wogóle budzą ku sobie jakąkolwiek, wiare i zaufanie istoty, których cechą charakteru — ustawiczna pogoń za coraz to nowym, coraz to świeżym ideałem?

Biedny jednak szaleniec nie przeczuwał, że za chwilowe upojenie, za chwilowy szal, ponieś sie tak ciężką ofiarę, jak opalenie swoich srebrno-lotnych skrzydełek w płomieniach ogromnych oczu jaskierki.

A czyż może żyć motyl bez skrzydeł? Niestety... nie!

Z początku nie zauważył nawet tego przerekiego dla siebie wypadku, bo podczas kilkunastego upajania się wymarzonem, niebiańskim szczęściem, czuł, że nic już więcej od życia nie pragnie i nie pożąda.

Ale minęło upojenie. Znużony tem jednostajnem uczuciem, i życiem, — zamarzył motyl o swoich dawnych wspaniałych wzlotach i zapra-

gnął całą duszą wzbić się znowu w tę przestrzeń nieskończoną!

Co za bolesne musiało być dla niego przeświadczenie, że mając opalone skrzydełka, nie może już nawet ani marzyć o tych szumnych lotach, o lekkich i upajających gonitwach, o miłych walkach i zafajającym zefirkach, o przygotowach sercowych, przelotnych powodach kwiatów woniejących; zmuszony wszystkiego się wyrzec, o wszystkim zapomnieć, bo teraz niestety... jest tylko okaleczonym niewolnikiem! Pomimo szczerej chęci poddania się przeczczeniu, pomimo tego, że jego jaskierka była tak cudnie piękna, wesoła, figlarna, a łąka tak wspaniała, — tęsknota, ta nielitościwa tęsknota ogarniała motyka z taką siłą, każdy dzień przejmował go takim niewypowiedzianym bólem, smutkiem i żalem, że nawet usilne starania i troskliwa opieka jaskierki nie mogły go ocalić. Umarz tęsknoty.

Odtąd jaskierka jest ciągle smutna, lecz zawsze wierna swemu ukochanemu, na dowód zaś swej wierności codziennie na grób drogi jej sercu znosi listeczki woniejącego kwicia z różnobarwną łąki.

Romantyczna jaskierka pogrążona jest w ustawicznie melancholii. Jednakże nie przeszkadza to jej przegladac się w kryształowych fałdach szmerzącego potoku, gdzie może się rozkoszować wymarzoną postacią; nieszczęśliwej wdowy...

O biedna, idealna jaskierko!

Przełożyła z francuskiego,

Polna Różycka.

Żłudzenie.

Wiosna znowu powróciła.
Błysły białe kwiaty bżów,
Znowu w sercu mem zbłądziła
Szereg cudnych snów...

I znowu radość spływała
W złoatego serca ton,
Smutek duszy mej odjął
Kwiatów won...

Alc w sercu mojem tkwi
Tęsknem echem nuta ta:
Nie powróci, wierzaj mi
Dni młodzieńczych radość twa.

Możesz znaleźć ukojenie
Śród zyciowych burz,
Lecz nie wróci serca drgnienie,
Głowę do snu złóż!

Smutek w sercu twem zagości,
Minął żar twej krwi,
Żadna wiosna burz młodości
Nie powróci ci...

H. M.

Jak Niemcy oszczędzają.

Pod takim nagłówkiem opisuje prałat Wawrzyński, patron spółek, w „Poradniku dla spółek” zjazd niemieckiego związku kas oszczędności, który się niedawno odbył w Berlinie.

W Niemczech istnieje kilka Związków takich, a więc pieniądzy w wymienionym przez nas Związku bynajmniej nie obejmują wszystkich przez Niemców posiadanych oszczędności. Związek powyższy obejmuje 1470 kas, w których przy końcu roku 1905 złożono razem około 11500 milionów marek oszczędności. Do polskiego Związku Spółek Zarobkowych należy tylko 150 kas, a oszczędności w nich złożone wynoszą tylko 70 milionów marek.

W Niemczech posiada 16 milionów ludzi książki oszczędnościowe, przy tem bardzo pożądanym jest objawem, że książki te należą po większej części do ludzi niezamożnych, robotników, rzemieślników i t. d., którzy swoją pracą uskładali sobie pewien zasób pieniędzy.

W Saksonii oszczędzają najwięcej. Na 100 ludzi przypada 55 książek oszczędności, a więc co drugi człowiek posiada już swą książkę oszczędności. Więcej jeszcze oszczędzają w państewku Reuss, gdzie na 100 ludzi jest 64 książek oszczędności, a najwięcej w Bremenie, gdzie na 100 ludzi przypada 76 książeczek.

Nie wiemy szczegółowo, ile w polskich dzielnicach jest książek oszczędności, ale w Prusach całych przypada na 100 ludzi tylko 26 książek oszczędności.

Ks. patron Wawrzyniak, pisząc o kasach niemieckich dodaje uwagę, że znaczne pieniądze, należące do Polaków, spoczywają jeszcze w powiatowych i miejskich rządowych kasach oszczędności. Gdyby wszystkie te pieniądze wniesiono do kas i banków polskich, ilość oszczędności w bankach znacznie by się podniosła.

Jak się ta sprawa przedstawia w Królestwie Polskiem niewiadomo, ale, biorąc pod uwagę tylko Częstochowę, to z obliczenia wszystkich instytucji, które przyjmują wkłady oszczędnościowe, wypadnie, że na 100 mieszkańców składa oszczędności zaledwie 20.

Tych, co wolać jednorazowo de kas oszczędności jakiś fundusik, do lichby oszczędzających zaliczyć nie można: oszczędzającym jest taki, który co tydzień lub co miesiąc składa pewną część swego zarobku i o takich ks. Wawrzyniak wspomina.

Ze świata.

Echa zabójstwa gub. Slepowa. O zabójstwie gub. twerskiego Slepowa donoszą do „Now. Wremia”: „W dniu 7 b. m. gubernator Slepow powracal o godz. 3 po poł. z gmachu klubu szlacheckiego do pałacu gubernatorskiego. Na zakręceniu ulicy Milionnej koło pałacu pod powóz gubernatora rzucono bombę. Rozległ się ogłuszający huk. Gdy rozwił się dym, ujrzano straszny obraz: na znacznej przestrzeni leżały rozrzucone nogi, wnętrzości, części ciała i kawałki ubrania zabitego gubernatora; naokoło rozlegaly się jęki przechodniów. Powóz rozbity został na druzgidy. Na ścianach pobliskiego domu widniała krew i kawałki ciała. Trochę dalej zasypany kawałkami szyby: w mieszkaniu gubernatora wyleciały wszystkie szyby; też samo w gmachu gimnazjum realnego w soborze katedralnym i w domu, zamieszkiwanym przez duchowienstwo katedralne. Wybite zostały również szyby w gmachu klubu szlacheckiego, odległym o 70 sażni od miejsca wypadku. Na miejsce przybyła policja i zebrała szczątki rozszarpanego ciała. Między innymi znalezione skalp z kawałkiem czaszki. Wkrótce na miejsce katastrofy przyprowadzono okrwanionego sprawcę zamachu, aresztowanego przez dragona; nie chciał on wyjawić swego nazwiska. Ranni przechodnie i woźnica odwiezieni zostali do szpitala. Sprawcę zamachu odprowadzono do cyrkułu dla zbadania, gdzie oznajmił on, iż na niego wypadł los i że należy do partji socyal-demokratycznej. Jest to młodzieniec lat około 20, z ubrania wygląda na robotnika. Po badaniu odwieziono go do szpitala dla opatrunku; koło szpitala ustawiono oddział wojska. Na dziesięć dni przed zabójstwem zmarły Slepow był uprzedzony o zamachu; ustawiono wtedy wzmocnioną ochronę w pałacu gubernatorskim; po g. 8. nikt nie znający umówionego hasła nie mógł wejść do pałacu.

Rozmaitości.

== Spluwanie na ziemię jest w Ameryce zabronione nie tylko na papierze — jak w niektórych państwach środkowej Europy. We wszystkich miejscach publicznych, na ulicach, szkołach i murach, w wagonach i powozach, widnieje napis: „Spitting forbidden”, a ten, kto się do niego nie stosuje, niemiłosiernie bywa karany. Znany jest wypadek milionowego właściciela wielkiej kolei, który przez własnego konduktora został aresztowany i oddany policji za to, że spluł na podłogę własnego wagonu. Niedawno znowu w jednym z teatrów nowojorskich aresztowano pana, który pozwolił sobie spluć w foyer. Okazało się, że jest to bardzo bogaty bankier, ale ponieważ nie miał przy sobie więcej niż 300 dolarów, a wymagano od niego 500 kaucei, musiał przeżyć noc w celi aresztańskiej... w której nad tapczanem widział znowu napis: „Spitting forbidden”.

== Czego się za młodu nauczysz — na starość jakbyś znalazł. Od najmłodszych lat przyzwyczaję dzieci wasze, powracające ze spaceru lub dworu do wycierania bućków do czysta na wycieraczce lub ścianie.

Jak wstrętne wyglądają ślady błota na czysto zamiecionych schodach, korytarzach, w

poкою na podłodze lub chodniku; tu da się zawsze śmiało zastosować „czego się za młodu nauczysz...”. Malec, który wchodzi z błotem na butach wprost do pokoju, na pewno w przyszłości jako uczeń rzuci się zabłoony na kanapę — dziewczynka, która z brudnymi bucikami skoczy na kolana matce — napewno jako dorastająca panna wejdzie do mieszkania w zabłoconych bucikach.

Znam panie, które już przy wejściu do sieni domu strząsają brud z kaloszy, aby nie wnosić błota do sieni domu i sieni także takie, które wchodząc z brudnymi bucikami do mieszkania, pozostawiają ślady nóg na każdym kroku.

Zębyście wiedzieli, jak gospodyni domu po wyjściu takich pań musi pracować, by zetrzeć i wymieść ten brud pozostawiony, napewno zastydziłybyście się i poprawili. Przeważnie jeszcze raz radzę: Uczcie dzieciaki wasze od lat najmłodszych, gdy powracają ze dworu, czyścić buciki do czysta.

== Małe przyzwyczajenia wielkich ludzi. W jednym z numerów pisma „Le Monde elegant” Jerzy Rocher pisze: Niedawno u jednego z głosnych pisarzy poruszono rozmowę na temat pracy umysłowej. Jeden z obecnych oświadczył, że może pracować tylko w nocy, inny, że przystępuje zwykle do pracy, czując głód, inny znów, że musi się przed pracą koniecznie czemś podniecić, o ile pragnie stworzyć coś istotnie wartościowego i t. d. Co się zaś mnie tyczy, rzecze wreszcie gospodarz domu, to przyznam się, że nie mogę wcale niczego napisać, gdy nie używam do pracy zielonego atramentu i papieru pociętego na wązkie, długie paski. Gdy mam przed sobą atrament innego koloru, lub inny papier, to myśli zebrać nie mogę i z próżną głową siedzę przy stole. „Snobizm”, odpowie nie jeden, „iranie komedji”. „Pozwanie”. Nie: potrzeba, przyzwyczajenie, konieczność. Spotykamy podobnego rodzaju właściwości u ludzi umysłowo zupełnie zdrowych, którzy nie są w stanie w podobnych wypadkach zapanować nad sobą.

Nie jest zadaniem naszym wyświetlanie przyczyn takiego zjawiska, kto wie czy nie jeden ze słynnych lekarzy w podobnym wypadku dał by nam wystarczającą odpowiedź. Istnieją widocznie przyczyny, które wzbudzenie i podrażnienie mózgu wywołują, mówią zwykle ludzie nauki.

Więcej nie wiedzą też i oni, i nie wyjaśnią nam przedewszystkiem, dla czego zielony atrament, więcej podnieca umysł, niż czarny albo niebieski. Możemy tylko to skonstatować, że tego rodzaju wypadki nie są zbyt rzadkie. Wiadomo o poważnej liczbie pisarzy, kompozytorów i artystów, którzy mieliwali tego rodzaju przyzwyczajenia. Kiedy Wiktor Hugo tworzył, maszerował wtedy wielkimi krokami z jednego kąta pokoju do drugiego, widać było po nim wielkie natężenie i ciężką pracę umysłu, wypowiadał głośno wiersze lub całe zdania, które w jego głowie powstawały i w końcu, gdy myśl powstała przybrała już jasną i określona formę, przelewał ją szybko na papier, stojąc przy biurku i rzucał zapisane kartki na podłogę. Busson pisywał zwykle w wyszukany stroju, w żabocie koronkowym, ze szpada przy boku. Descartes tworzył, leżąc w łóżku... Montaigne, gdy chciał zebrać myśli do napisania czegoś, przebiegał szybko pokoje swego domu, wpadał na górę do starej baszty, zamykał drzwi szczelnie i pozostawał tam, pracując przez kilka, a nieraz kilkanaście godzin. Chateaubriand, dyktując sekretarzowi swoje dzieła, spacerował zwykle bosko po pokoju... Ten zwyczaj wywoływania natchnień za pomocą chłodzenia głowy był udziałem wielu znakomych ludzi.

Mówią przecież, że Beethoven ogłuchł z tego właśnie, iż zwykle przed komponowaniem utworu zanurzał głowę w zimnej jak lód wodzie. Inni znowu mistrzowie najbardziej obawiali się przeziębiecia. Wiktor Sardou nosił stałe podczas pracy czarną czapkę, której by nie zdjął za żadną cenę. Jan Jakób Rousseau pracował na polach sród palących promieni słońca. Jeżeli przeszłodził mu jakkolwiek szmer, w tedy rzucał się na ziemię u stóp brogu siana i wtykał weń głowę. O ile nie było na polu żadnego stogu siana, zatykał wtedy hermetycznie uszy wata. Dumas (syn) pracował zwykle w ponsowej tudzie ze spadającymi rękawami, na bosa nogi zaś wkładał sandały. Emil Zola, opisując walkę żywołów podziemnych w powieści „Germinal”, wachał od czasu do czasu fijołki, poustawiane na oknie....

O Piotrze Lotim wiadomo, że zasiada do pracy w stroju wschodnim i tworzy w pracowni utrzymanej w stylu tureckim. Słynny matematyk Ampere nie mógł nigdy pracować siedząc i nie tylko pracować, lecz nie mógł nawet żadnej teorii siedząc wyjaśnić.

Był to rzeczywiście profesor roztargniony, naraził się swoją manją na śmieszność, gdyż nie raz zdarzało mu się, że biegi ulicą za przejeżdżającym powozem z krewą w ręku i kreślił na tylny jego ścianie rozwiązania zadań geometrycznych, sądząc, że ma przed sobą szkolną tablicę. F. Cooper nie mógł nigdy przystąpić do pracy, dopóki nie zapelnił ust pastylkami.

Milton w czasie tworzenia owijał się szczelnie w gruby koc wełniany. Są pisarze, którzy nie mogą niczego napisać, dopóki przed pracą nie wykonają pewnych ćwiczeń gimnastycznych. Jan Richepin przed swą pracą postępkę „robi” na trapezie, a dla Edm. Harancouta do natchnienia niezbędnem znów było... boksowanie. Inni czują potrzebę wrzasku i głośnej rozmowy podczas pracy. Verlaine pisywał tylko w kawiarniach i wogóle rzadko posiadał własny pokój. Saint-Saëns często opowiadał, że najpiękniejsze myśli muzyczne przychodziły mu do głowy w czasie zgłędu jarmarcznego; opowiadają to również o Cimarosie. Byron podniecał swą fantazję zapachem trufli, prztem wypijał obrzynią ilość mocnej herbaty; Gustaw Flaubert nie mógł napisać, dopóki nie zażył lichej tabaki; Rossini znów komponował, usadziwszy dwóch swolech kotów na ramieniu. Wielka jest liczba pisarzy, którzy pracowali w towarzystwie zwierząt domowych: Franciszek Coppée, Baudelaire, Teofil Gautier są, a właśnie byli przyjaciółmi kotów. Gautier posiadał ni mniej, ni więcej jak 15 kotów i najchętniej pracował, gdy te podnosiły największe wrzaski. Przy pisaniu poezji lub kompozycji światło odgrywa też wielką rolę. Balzac np. pisywał w biały dzień przy dwóch płonących świecach. Muset również mógł pracować tylko przy świetle świec. Z naszych znakomitości ekscentrycznością przy tworzeniu odznaczał się Matejko, który mógł żyć w okresie pracy twórczej, jedynie czarną kawą, przesiadując w bluzie robotnika na drabnie z kubkami farb przed swymi twormi i zaciągając się bezustannie dymem cygar...

Nowe książki.

Nadesłane do naszej Redakcji.

Backs B. Wielka Rewolucja francuska; Warszawa, Nowa Spółka wyd.

Bebel Aug. Kobieta; Warszawa, Nowa Spółka wyd.

Bładgen Iz. Ta, którą kochałem a ta, która mnie kochała; Kraków, Spółka wyd. Bogdanow A. Krótki wykład ekonomji politycznej; Warszawa, Bibl. naukowa.

Estreicher Karol. Bibliografia polska XIX stulecia, lata 1881—1900 t. I. A.-F. Kraków, Nak. Spółki księgarzy polskich.

Freeman Edward. Instytucje polityczne Greków, Rzymian i Germanów; Warszawa, M. Arct.

Gorkij M. Dzieci słońca. Dramat w 4-ach aktach; Warszawa, Gebethner i Wolff.

Jaroszyński T. Miasto. Powieść; Warszawa, Gebethner i Wolf.

Kowalewski M. Prof. Kwestja robotnicza we Francji; Warszawa, księgarnia popularna.

Kowrow A. Ustrój państwowy i stronictwa polityczne w Europie zachodniej tom III. Niemcy; Warszawa, Bibl. naukowa.

Kraushar, Obrazy i wizerunki historyczne z ilustracjami. Warszawa Jan Piszser.

Lefargue. Religja kapitału. Warszawa księg. popularna.

Listy księcia Karola Stanisława Radziwiła „Panie Kochanku”; Warszawa, Jan Piszser.

Mrozowicka Irena. Ziota mosty, Powieść Kraków spółka wydawnicza.

Nal i Damajanti, Basń staroindyjska, z ksiąg Maha-Bharaty, z sanskrytu, przełożył A. Lange Warszawa G. Centnerszer i s-ka.

Otuszewski Wl. Dr. O mowie i jej znaczeniach oraz higienie mowy. Warszawa Biblioteka lekarska.

Ostwald W. Szkoła chemji społszczył Stanisław Pleśiński cz. I Warszawa M. Arct.

Strzelecki Adolf. Jak we śnie... Powieść Warszawa A. G. Dubowski.

Tokarz Wacł. Ostatnie lata Hugona Kot-

Markus Gradstein dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

zatrudnia punktualnie i możliwie tanio, cennie towarów na komorze w Herbach, jak również wysyłą towarów za granicę.

Udziela chętnie wszelkich informacji, w zakres ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.

Adres dla korespondencji krajowej: Markus Gradstein Częstochowa, dla korespondencji zagranicznej: Markus Gradstein Prus-Herby. Adres telegraficzny Gradstein Częstochowa.

Pracownia Sukien

poleca Szan. Paniom

Wiktorja Karwowska,

ALEJA 3-cia № 49,
(dom Rucińskiego) II p. w. odgynie.

Z powodu zbliżającej się odpowiedniej pory do odnawiania Grobów, stawiania nowych pomników

na cmentarzach tak w naszym mieście jako i w innych miejscowościach, przypomina się Szanownej Publiczności stara i solidna firma egzystująca w Częstochowie

JANA WASZKA,

gwarantująca dobry materiał i robotę.

Jednocześnie zwraca się uwagę, że powyższa firma nie ma nic wspólnego z agentem, który od pewnego czasu zgłasza się do interesantów w celu robienia obstalunków. 190—8-2

Niebywała Okazja! Nowość!

Zegary gabinetowe Blyskawica.

Każdy powinien nabyć dla swojego domu za tanią cenę eleganckie zegary stołowe z budnikiem i samościerającym się w ciemności cyferblatem, dającym możliwość sprawdzenia godziny. Gwarancja siły wydzielnego światła i prawidłowości funkcji—przez 5 lat. Cena i gatunku w wyborowym okryciu zamiast 7 rb. 50 kop., jedynie na krótki termin—2 rb. 50 kop.; 2 szt.—4 rb. 50 kop.; 3 szt.—6 rb. 25 kop. Wysyłamy zegary sprawdzone co do minuty, za zaliczką i bez zadatku. — Adresować prosimy: Dom Handlowy JAKUBOWICZA, Warszawa, Prózna № 10.

Przy zamówieniu 6 sztuk, dodaje się 1 zegar gratis. 145—50-2

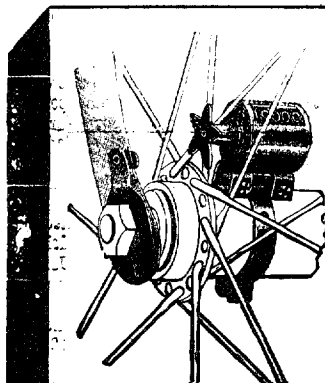
Rowery, motocykle

PIASTY „Morrow” ze swobodnym kołem i automatycznym hamulcem;
PIASTY „Eadie” z 2 przekładniami, ze swobodnym kołem i automatycznym hamulcem, oraz wszelkie części i przybory do tychże, poleca po cenach bardzo przystępnych

Alb. Pladek i S-ka

Fabr. rowerów w Sosnowcu

☛ Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. ☛



Browar Parowy i Fabryka Słodu K. SZWEDE w Częstochowie,

POLECA znane ze swej dobroci **piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne w beczkach i butelkach.**

Uprasa się o zwracanie baczonej uwagi na etykiety oraz firmę wypaloną na karku.

Prince of Wales Katowice, ul. Jana (Johannesstrasse.)

WSZELKIE ARTYKUŁY NAJ-
NOWSZEJ MODY I ELEGAN-
CKA GARDEROBA dla panów.

Po ŚWIĘTACH będą wypuszczone w obieg

Miody Miodosytni „Samson”,

miody staropolskie udoskonalone, kulturalne. Zwracam uwagę, życzącym sobie nabyć na święta dobrego i taniego miodu, że handel win W-go Jana HAMBURGA, I Aleja Nr. 12,

oraz sklep „Tow. OSZCZĘDNOŚĆ II Aleja,

sprzedaje miody „Samson” po 75 kop. za dużą szampankę (blisko kwartę polską) dwójnaka, znacznie lepszego od innych, droższych miodów. Miodosytnia „Samson” w Częstochowie.

Skład apteczny

Henryka Kwiatek

171-3-2

w NOWYM RYNKU, dom Iwanowa.

POLECA na nadchodzące święta NAJTAŃNIEJ:

wanilię i szafran, opłatki pod mazurki,
pastylki do wódek i likierów, mydła i wody kolońskie,
farby do jaj, perfumy krajowe i zagraniczne.

DRUKARNIA

F. D. Wilkoszewskiego

w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38. *****

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarskim wchodzące, starannie, szybko i po cenach możliwie niskich.

Oddział Techniczny Towarzystwa „PROWODNIK”

SOSNOWIEC.

Nr. telefonu 202.

Wyroby Gumowe, Asbestowe, Linoleum.

Skład mebli i wyrobów tapicerskich

A. L. Szlesinger,

mieszający się od lat 17-tu w domu Znamierowskiego, przeniesiony został do domu narożnego, Nowego Rynku I Alei, № 1.

3 pokoje i kuchnia,

szpitalna piwnica i obory zaraz do wynajęcia, temże 2 duże szopy, na ulicy Ogrodowej № 27 i Krakowskiej № 12, dom przechodni, przy Nowym Rynku, Znamierowski, wiadomość u rzędcy. 100—2-1

Drobne ogłoszenia:

Dom murowany, ceglany

o 13 pokojach z oficyną, zabudowaniami gospodarskimi i ogródkiem do sprzedania, w mieście Działoszyńskie, 5 mil od Częstochowy. Wiadomość na miejscu w aptece. 198—4-1

W domu Wolbergów,

1-cza Aleja, najlepszy punkt w mieście

Do wynajęcia od św. Jana

2 duże sklepy z mieszkaniem, albo składami; 2 mieszkania po 2 pokoje i kuchnia, odpowiednie także na fabrykę 123—8-6

100,000 kart

świętecznych i innych ozdoby, otrzymała księgarnia Wł. Smoczyńskiego w Miłoczu pod Sosnowcem. 160—3-2

5 pokoi, wanna, wygodny

od Kwietnia, lub Lipca do wynajęcia: Żelazna Nr. 11. 175-6-2

Zakład Malarski

F. Sawicki i S-ka w Sosnowcu, dom Malinowski.

Zakład introligatorski,

Leopolda Pawelkiewicza. Sp. o cjalność: książki do nabożeństwa, ulica św. Barbary, dom T. Błaszczyka.

Potrzebna zaraz osoba z funduszem

1500 do 2000 rubli

na definitywnie utrzymanie, z opieką, przy rodzinie na wsi. Objawień udziela H. Plenkiewicz, Częstochowa, Teatralna 21, każdodziennie.

Z poważaniem
H. Plenkiewicz.

Ogłoszenia zwyczajne:

BEDZIN. Po gruntownem odnowieniu otwarta została **RESTAURACYA**

przy hotelu **Metropol.**

Urządzona z komfortem i osobiście, przezemnie, zarządzana. Przyjmuje obstatunki na dostawy do domów i na miejscu. Piwnice zaopatrzone obficie w trunki krajowe i zagraniczne, z czem się poleca 165-2-3

Gabinety
z oddzielnym wejściem.

M. Wilezyński z Warszawy.

Nagrodzony na wystawie higienicznej w Łodzi w 1903 r. medalem srebrnym. — ISTNIEJĄCY od 1886 ROKU.

Jedyny w całej okolicy poruszany siłą **MOTORU ELEKTRYCZNEGO,**
HYGIENY I TECHNIKI.

Zakład Rzeźniczy pf. „ROMUALD“.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Klijentelę miasta i okolicy, że otworzyłem **nowy skład wędlin,** w tymże domu, gdzie był poprzedni, tuż obok sklepu Koziolkowa, i zaopatrzęm takowy w ogromny wybór szynki i wszelkich innych wyrobów, w zakres masarstwa wchodzących, z czem się poleca Szan. Publiczności

Sosnowiec.

182-5-3

Romułd Kielbasiński.

Hygiena zębów!

Agatol proszek i eliksir tymolowy do czyszczenia zębów, nagrodzony na Wystawie higien. i na Paryskiej wielkim złotym medalem. Odnacza się właściwościami antyseptycznymi i aromatem.

Dbającym o zdrowie i czyste zęby poleca **Laboratorium St. Górskiego,** Warszawa Leszno 12.

Sprzedaj w składach aptecznych. Cena proszku 20 i 35, eliksiru 30 i 50.

WAŻNE dla PAŃ!!!

Piegi plamy, przyszcze i opale usunie usauu stanowco

Crem „Venus“

udelikatnia i odświeża cerę, 50 kop. i rubli 1.

Puder „Venus“

wysokiego gatunku, z wykłuwającym zapachem, higieniczny. Nagrodzony wielkim złotym medalem w Paryżu. Poleca **Laboratorium St. Górskiego,** Warszawa, Leszno 12.

Cena 15, 30, 50 kop. i rub. 1. Ządać wszędzie.

Arago, St. Górskiego, Warszawa, Leszno 12. Nagrodzony w złotym medalem w Paryżu, najskuteczniejszy na wyniszczenie **ODCISKÓW,** brodawek i zgrubiale skóry. Sprzedaj w składach aptecznych. Cena 30 i 50 kop.

Pot i odparzenie ciała usuwa higieniczny proszek, z zapachem

Eksikoens,

pułdoko z rozpylaczem, praktyczne w użyciu. Liczne podziękowania, poleca **Laboratorium St. Górskiego,** Warszawa Leszno 12. Sprzedaj w składach aptecznych. Cena 30 kop. Medal złoty w Paryżu. Podług przepisu Dr. Lassara

Konserwator skuteczny środek do wzmocnienia porostu włosów. Usuwa lupież i mokrą, nie dopuszcza przedwczesnej siwizny. Poleca **Laboratorium St. Górskiego,** Warszawa, Leszno 12. 194

Nowość!!

Niezbędny dla każdej oszczędnej gospodyni

wytrzymały na ogień i wodę

Proszek **„BONUM“** Proszek

TYLKO za 20 kop.

Wszystkie naczynia kuchenne, emaljowane, uszkodzone lub przedziurawione, proszkiem „Bonum“ doprowadzić można do pierwotnego stanu.

Wylączna sprzedaż na Królestwo Polskie 163-

w **SKŁADZIE MATERIAŁÓW APTECZNYCH**

Prowizora **Stanisława Hamburga**

w Częstochowie, Aleja II Nr. 32.

Nowość!!

Nowość!!

Hotel ANGIELSKI

w blizkości dworca kolei.

Posiada numerów 42, od Rb. 1.20 do Rb. 3

z pociecia, usługa i oświetleniem elektrycznym.

Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżeria miejscowa

dostarcza kwiatów dekoracyjnych.

KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

177-62-1

J. Malczewski

KATOWICE, ul. Pocztowa № 8.

Jedyny polski skład cygar,

poleca się Szanownej Publiczności. — Tamże wielki wybór specjalnych pocztówek, pism itd. 180-8-2

Letnie mieszkania

umeblowane

w Lesniowie, willa w pobliżu klasztoru, miejscowość sucha i zadrzewiona; od Myszkowa 6 wiorst szosa. Produkty spożywcze w miejscu. Mieszkania z dużemi werandami. Dom zbudowany z uwzględnieniem wymagań higieny. — Szczegóły u miejscowego stróża Marcina. — 196-2-1

Gabinet dentystryczny

Marjana Puchalskiego

obecnie II-ga Aleja № 33, przeniesiony będzie z dniem 1-m Lipca r. b. do domu

Dr. Wasertala, II Aleja № 26
róg Teatralnej nad Apteką W-gi Długosza. 106-30-2

Kobiety lub dziewczęta

umeblowane czytelnice, potrzebne do rozpoznienia „złienika“. Wiadomość w Redakcji, Aleja 2-ja Nr. 36, w podwórzu.

31 FLORJANSKA 31
Kraków.

Nowo otwarty Handel delikatesów wraz z pokojami do śniadań pod firmą

L. Aksman

odznaczoną kilkakrotnie najwyższymi nagrodami! poleca się P. T. Publiczności, prosząc o liczne odwiedziny Z poważaniem **L. Aksman.**

Prenumeratę i ogłoszenia do Dziennika „Wiadomości Częstochowskie“

przyjmują w Sosnowcu: Księgarnia p. K. ROWIŃSKIEJ i Księgarnia p. f. WIEDZA; w Popsku: Księgarnia p. M. BARTNIK; w Sielcu: Księgarnia p. W. SMYCZYŃSKIEGO; w Bedzynie: p. ZMIGROD; w Dąbrowie: Księgarnia p. K. KOSTRZEŃSKIEGO; w Zawierciu: Księgarnia p. LUBCKE; w Noworadsku: Księgarnia p. f. „JANINA“ i Księgarnia p. F. KALKI; w Warszawie: Biuro ogłoszeń UNGRA, oraz wszystkie inne księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń.

Ogłoszenia, przyjmują oprócz firm powyższych:

w Krakowie: pp. HOPCAS i SALOMONOWA (plac Maryacki); w Lwowie: Biuro St. SOKOŁOWSKIEGO (pasaż Hausmana); w Paryżu: Biuro dzienników RACZKOWSKIEGO (cité de Trevisé 14); w Berlinie: RUDOLF MOSE i L. E. METZL & Co. (Fasanenstr. 72/73); w Petersburgu: L. E. METZL & Co (Morskaja 11); w Moskwie: L. E. METZL & Co. (Miasnickaja d. Sytowa); w Now-Yorku, w Bostonie, w Buffalo firma L. E. METZL & Co.; w Warszawie: Biuro dzienników UNGRA i L. E. METZL & Co. (Krakowskie-Przedmieście).

AGENTURA SPECYJALNA na Śląsk Pruski w Księgarni p. M. RZEZNICZKA w LUBLINCU o/s

Wydawcy: F. D. WILKOSZEWSKI i W. MONDSCHJEN.

Drukarnia F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Redaktor: WŁ. ROWIŃSKI

W fabryce Keiserbrechta wybrano robotnika Franciszka Wypijewskiego.

W fabryce Tow. akc. Ludwika Gejera wybrani zostali dwaj pełnomocnicy robotników: Wojciech Ciepłucha i Franciszek Zachorowski.

W fabryce Markusa Silbersteina wybrano Stanisława Chojnackiego.

W fabryce Barcińskiego wybrany robotnik Jan Zagrzejewski.

W fabryce Birnbauma i Sp. wybrano Ludwika Dziurczyńskiego.

W środę pod wieczór zaczął się ژیwiać ruch kołowy. Tramwaje jednak nie kursowały. Wszystkie fabryki stały do wieczora.

— **Handydatom socjalistów** w okręgu bytomsko-tarnogórskim jest górnik Franciszek Szotyzek z Rozbarku pod Bytomiem.

Związek P.-D. a wybory.

Dowiadujemy się, że związek Postępowej Demokracji, wobec zwycięstwa stronnictwa Konstytucyjno-Demokratycznego, postanowił zaniechać abstynencji wyborczej i **popierać wybory do Dumy państwowej.**

Związek demokratyczny, którego program przed kilku dniami podaliśmy, postanowił popierać wybory i przeprowadzić swoich kandydatów.

Bojkot więc wyborów stosować u nas będą tylko partie socjalistyczne.

Z Petersburga.

„Russkoje Gosudarstwo“ donosi, że naczelnik rosyjskiej misji religijnej biskup Mikołaj za prace w rozkrzewianiu prawostawia został mianowany arcybiskupem z nadaniem przydomka: japoński.

Ministerjum komunikacji opracowało projekt zbudowania drugiego toru kolei syberyjskiej. Wytknięta została dotychczas linja Aczynsk-Wkuls. Projekt zostanie przedstawiony Radzie państwa.

Sprawa otwarcia wyższych specjalnych zakładów naukowych i początku egzaminów konkursowych będzie rozstrzygnięta w maju.

Zjazd członków partji „wolności ludu“ odbędzie się w Petersburgu 19 maja.

Minister spraw wewnętrznych zadecydował wypuścić z więzienia wszystkich tych przestępców politycznych, uwięzionych bez dowodów winy i którzy są wyborcami do Dumy państwowej. Wkrótce nastąpi zupełne uwolnienie tych więźniów politycznych, którzy zostali uwięzieni bez poszlak i obecnie zostali wybrani na wyborców. Wypuszczanie z więzień odbywać się będzie w miarę tego, jak komisje gubernialne będą rozpatrywać skargi na nieprawidłowość wyborów i uznają takowe za legalne.

Wypracowane przez komisję redakcyjną pod przewodnictwem towarzysza ministra oświaty, tymczasowe przepisy uniwersyteckie nie zostały zatwierdzone. Ministerjum otrzymało pozwolenie Najwyższe na wprowadzenie w życie niektórych pojedynczych punktów. Ministerjum przystąpiło do opracowania projektu ustawy uniwersyteckiej i do przedstawienia powyższego projektu Dumie państwowej. Projekt wygotowany przez ministerjum różni się od projektu profesorów pewnymi modyfikacjami w sprawach finansowych i administracyjnych.

Gubernatorowie i gładnaczelnikowie donoszą, że obawy co do pogromów żydowskich w czasie świąt wielkanocnych są bezpodstawne. W Odessie została stłumiona nieznaczna agitacja. W Kijowie zaprzeczono trwożnym pogłoskom. Gubernatorowie otrzymali polecenie żądania codziennie doniesień telegraficznych od administracji miast i miasteczek powiatowych.

Rozporządzenia rządowe.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem zawiadamia się, że na mocy § 14 obowiązującego postanowienia tymczasowego General-Gubernatora gubernii piotrkowskiej z dnia 11 (24) grudnia 1905 r., zabrania się wyrabiać i nosić przy sobie a również rozrzucać i strzelać na ulicach i w innych miejscach miasta petard, kulkawek i t. p., powodujących wskutek wybuchu panikę wśród ludności.

Winni przekroczenia tego obowiązującego postanowienia będą pociągani do odpowiedzialności.

ności na mocy prawideł obowiązujących miejscowości ogłoszone w stanie wojennym.

Ostrzeżenie Publiczne, że alarm lub wystrzał spowodowany powyższym sposobem może być przyjęty przez wojsko za strzał ostrzy i w skutek tego może wywołać strzały ze strony wojska.

Częstochowa, d. 28 marca (10 kwietnia) 1906 r. P. o. Policmajstra m. Częstochowy (podpisano) A. Piekur.

Telegramy.

PETERSBURG, 13. TAP. Senat wyjaśnił że wobec nowego prawa o tolerancji wszystkie, rozporządzenia tyczące się sekty sztundystów utraciły swą siłę.

PETERSBURG, 13. TAP. Urzędowe doniesienia kategorycznie obalają ostatnie przesadzone doniesienia gazet o gotujących się jakoby pogromach żydowskich w Odessie i Warszawie. Generał Karamozow w Odessie i generał-gubernator Skallon w Warszawie przedsięwzięli wszelkie środki, celem przeszkodzenia agitacji i stłumienia rozruchów. Według rozporządzenia doniesienia z Odessy i Warszawy wysyłane są teraz co 12 godzin.

PETERSBURG, 13. TAP. Narada komisji hrabiego Ignatiewa wypowiedziała się przychylnie o nauczaniu dzieci starobrzędowców w szkołach ogólnych religji, według zasad ich wyznania.

PIOTRKÓW, 13. TAP. Wiadomości gazety „Dwadziesiąt wiek“ o zaburzeniach w Piotrkowie kłamliwe. W Piotrkowie i powiecie niema żadnego wzburzenia. W Łodzi również spokojnie.

WARSZAWA, 13. TAP. Do sklepu krawca Smurzyńskiego przy ul. Elektralnej weszło trzech ludzi, którzy grożąc rewolwerami, zbliżyli się do krojącego Dernowicza, wyleli mu na twarz kwasu siarczanego i ukryli się. We dniu przy ul. Grzybowskiej czterech uzbrojonych ludzi zatrzymało dorozkarcza, z którym jechał kancelista Didy, wiozący 280 rb., odebrali je ukryli się.

WARSZAWA, 13. TAP. W cytadeli wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Janie Chojnackim i Władysławie Gawińskim, którzy zostali skazani za zrabowanie wielogórskiego urzędu gminnego, połączone ze zniszczeniem portretów Monarszych.

SMOLENSK, 13. TAP. Gubernator wypuścił z więzienia 30 przestępców politycznych. Większość z nich należy do włościan, aresztowanych podczas zaburzeń agrarnych.

ODESSA, 13. TAP. Z rozporządzenia naczelnika miasta uwolniono z więzienia 27 przestępców politycznych, a z rozporządzenia gubernatora 44 zamkniętych w cyrkulach policyjnych.

SAMARA, 13. TAP. Członkowie Dumy państwowej telegrafowali o konieczności odwołania kary śmierci.

SAMARA, 13. TAP. Gubernator zadecydował wypuszczenie na wolność więźniów politycznych.

KALUGA, 13. TAP. Zniesiono stan ochrony nadzwyczajnej i zastąpiono go przez ochronę wzmożoną.

MOSKWA, 13. TAP. Policja wykryła i zaaresztowała cały okręgowy komitet socjal-demokracji. Wykryto również drukarnię socjalistów-rewolucjonistów.

MOSKWA, 13. TAP. W ostatnich dniach wypuszczono z rozporządzenia gubernatora z więzień mnóstwo osób, zaaresztowanych w sprawach politycznych.

MOSKWA, 13. TAP. Po świątach Wielkiejnoy fabryki moskiewskie zaczęły pracować nieco wcześniej, by wydołać w produkowaniu towarów sezonowych, których wytwarzanie zostało wstrzymane wskutek strajków roku ubiegłego.

TWER, 13. TAP. Doniesienia gazet o aresztowaniach masowych, rewizji ogólnej, biciu mieszkańców przez kozaków są zupełnie bezasadne. W mieście spokój.

TWER, 13. TAP. Przywieziono zwłoki zabitego gubernatora Slepcewa. Jutro odbędzie się pogrzeb w grobach familijnych.

KAZAN, 13. TAP. Na stacji Szykrany ujęto Balagorowa, który skradł z kasy pobożowej w Penzie 10,000 rb., znaleziono przy 5,000 rb.

CHARBIN, 13. TAP. Rozpoczęto ruch na kolei wązkotorowej z Symnintinu do Mugdena,

skutkiem czego zauważono kolosalny napływ towarów chińskich. Chińscy komercjanci skarżą się na powolne dostarczanie towarów z Rosji, skutkiem czego ceny na nie poszły w górę.

MITAWA, 13. TAP. Ziemstwo wybrało na członka Rady państwa szambelana hr. Reytana-Nolkena, dyrektora cesarskiego muzeum aleksandryjskiego, wielkiego właściciela ziemskiego, który służył przez lat 8 w kancelarji państwowej.

POŁOCK, 13. TAP. W nocy zabity został urzędnik skarbowości Klementjew, którego zwołano do Dźwiny. Zbrodni dokonał kolega zabitego Finkowski, który chciał objąć posadę po Klementjewie.

SEWASTOPOL, 13. TAP. Śledztwo w sprawie październikowego buntu koszar marynarskich zakończone. 359 marynarzy i żołnierzy, więzionych z powodu tej sprawy, przeprowadzono do koszar marynarskich.

BERLIN, 13. TAP. Urzędowo zaznaczono, że Niemcy interesują się zwolnieniem konferencji haaskiej, lecz nie nalegają, by konferencja zebrała się koniecznie w lipcu i gotowe są poprzeć żądanie Stanów Zjednoczonych o odroczenie konferencji.

WASZYNGTON, 13. TAP. Baron Rosen zawiadomił Roosevelta, że Rosja zgadza się w zupełności na odroczenie konferencji haaskiej. Wyznaczając termin konferencji na lipiec, Rosja miała na względzie wygodę Holandji i innych krajów zainteresowanych, lecz dowiedziawszy się, że lipiec jest niewygodny dla Ameryki, a dla Holandji zupełnie obojętny, przyłączyła się do życzenia ogólnego i zgadza się na inny termin.

PARYŻ, 13. TAP. Dzisiaj paryżanie nie otrzymali ani krajowych, ani zagranicznych gazet. Pocztylioni dotychczas nie przyłączyli się do strajku. Zarząd poczt został każdemu ze strajkujących do domów żądanie wznowienia pracy, grożąc w przeciwnym razie niezwłocznie usunięciem ze służby.

PARYŻ, 13. TAP. Urzędnicy pocztowi na licznych zebraniach, które się wczoraj odbyły, wypowiedzieli się przeciw wyjaśnieniom ministerjum poczt i telegrafów w izbie poselskiej. Powzięto uchwały o przyłączeniu się do strajku.

PARYŻ, 13. TAP. Minister Barroux zastąpił pocztylionów strajkujących przez służących.

PARYŻ, 13. TAP. W izbie deputowanych socjalista Vaillant zaproteściwał przeciwko przyjaznemu usposobieniu względem pożyczki rosyjskiej; socjalista Rouanne podniósł, że Francja nie powinna ponizac się przed Rosją. Bourgeois odpowiedział, że Francja nigdy przed nikim nie nastąpiła się. Socjalista Sember z powodu strajku pocztylionów żąda podwyższenia płacy i zaproponowania pocztylionom prawa jednoznacznej syndykatu. Barroux odpowiedział: rząd przyjmie legalne żądania urzędników, lecz nie ulegnie się gróźb syndykatu. Jutro strajkownicy zastąpieni będą przez innych. Ekspedycja w instytucjach państwowych nie może odbywać się w zależności od urzędników.

PARYŻ, 13. TAP. W izbie poselskiej Bourgeois przeczytał deklarację konferencji w Algiercas. Między innem wyraził się, że Francja otrzymała świetne rezultaty dzięki energii swych przedstawicieli, rzadkiej bezstronności prezesa konferencji, dobrym usługom, okazanym przez delegatów Włoch, Ameryki, Austrii, Węgier, zaufaniu wzajemnemu między Francją i Hiszpanją, i swej nieugiętej stałości, którą z jednej strony podtrzymywała wierna sojuszniczka — Rosja, a z drugiej nie mniej wierna przyjaciółka Anglja. W zakończeniu Bourgeois powiedział, że Francja w konferencji przeszła próbę trwałości stosunków z mocarstwami przyjaznymi. Francja czerpie z konferencji nowe siły do dalszej pracy dla dobra cywilizacji, sprawiedliwości i pokoju.

LION, 13. TAP. Niżsi urzędnicy pocztowi uchwalili przystąpienie do strajku.

NEAPOL, 13. TAP. Prezes ministrów wyasygnował do rozporządzenia komisji pod przewodnictwem księcia Arco 500,000 lirów dla poszkodowanych w katastrofach.

Walki z mankietnikami.

WARSZAWA, 13. TAP. We wsi Łubay 3,000 mankietników napadło na 2,000 katolików i zabili trzech, a ranili 14. Starcie trwa.

LUBLIN, 13. TAP. Strzelanymi rewolwerowymi zabieli zostali na ulicy niejacy: Borkowski i Dąbrowski i wypadkowo ranieni: kobieta i chłopiec. Zabójcy ukryli się.

Na przedmieściu Czwartek zostało starcie mankietników z katolikami. Na miejsce zjechał policmajster z kozakami.